

Sługa chóru

W naszej pamięci, pamięci rodziców jednego z około trzystu chłopców-chórzystów, pozostanie przede wszystkim jako ich Wychowawca i serdeczny Przyjaciel. Doświadczaliśmy oddziaływania Jego osobowości na chórzystów, ale także i na nas, rodziców uczestniczących w próbach. Zawsze był bardzo serdeczny, uśmiechnięty, promieniowało od niego ciepło serca, ale równocześnie potrafił być stanowczy i wymagający. Wymagał od chłopców odpowiedniego zachowania się na próbach i przerwach. Oceniał na bieżąco postępy w szkole i nigdy nie dopuszczał do tego, by śpiewanie dominowało nad nauką. Stąd też brała się Jego "polityka" wyjazdowa: jedno tournee zagraniczne w roku. Pracę Chóru Katedralnego cechowała atmosfera radości, można śmiało powiedzieć - Bożej radości, wynikająca z przyjętej i konsekwentnie realizowanej przez księdza Benata zasady: "Śiewamy Bogu na chwałę" I dlatego liturgiczny śpiew w Katedrze był zawsze najważniejszy dla niego i dla chórzystów.

Ileż ciekawych rzeczy dowiadywali się chórzyści i rodzice przy okazji rozpoczynania prób nowego utworu. Ksiądz Bernat tłumaczył tekst, jeśli był np.

łaciński, wyjaśniał znaczenie słów staropolskich, podawał informację o kompozytorze i jego epoce. Zwracał uwagę na temat utworu, komentował jego liturgiczną treść, nawiązywał do aktualnego okresu roku liturgicznego.

Często sięgał do wspomnień z działalności chóru w latach minionych, wspominał śpiewaków - panów i chłopców, którzy już z chóru odeszli. Cieszył się, gdy do chóru przyszedł Wacek czy Józek, bo to były imiona wielkich dyrygentów: ks. Wacława Gieburowskiego i Józefa Surzyńskiego. Te odniesienia były zawsze pełnymi humoru i anegdot gawędami, zakotwiczały śpiewaków w wielkiej historii i tradycji Poznańskiego Chóru Katedralnego. I nie tylko chórzyści słuchali księdza Bernata z zaciekawieniem. Także my, rodzice, siedząc w sąsiedniej salce, przez otwarte drzwi przysłuchiwaaliśmy się prowadzonym próbom z takimi samymi emocjami. Były te próby jakąś formą katechezy i formacji religijnej zarówno mężczyzn i chłopców, jak i nas - rodziców.

Gdy piszemy te ułamki wspomnień o księdzu Bernacie, nie możemy oprzeć się wrażeniu, że kilkuletnia znajomość z nim i wszystkie spotkania w tylu różnych miejscach były dla całej naszej rodziny jakimś nfezasłużonym darem radości i ufności, że są skarbem, który trzeba chronić.

Aleksandra i Władysław Chałupkowie